

Mecz niewykorzystanych okazji. Tak z pewnością można w jednym krótkim zdaniu skomentować dzisiejszą potyczkę na Villa Park.

Cesc Fabregas i Tomas Rosicky przy swoich strzałach kierowali piłkę na słupek, bądź też poprzeczkę bramki Friedela i to głównie tym pomyłkom naszych rywali zawdzięczamy jeden punkt. Nasi piłkarze też mieli dogodnie sytuacje jak choćby strzał głową z metra Downinga, który nie trafił do na pół pustej bramki, czy też strzał lewą nogą tego samego gracza z odległości pięciu metrów, który poszybował w trybuny.

Pierwsza połowa pokazała, że nasza ekipa jest w stanie znowu rywalizować z drużyną z "Wielkiej Czwórki". Arsenal wcale nie przypominał drużyny, która strzeliła najwięcej bramek w lidze w tym sezonie, a nasi piłkarze budowali jedną akcję za drugą. Co prawda klarownych sytuacji było jak na lekarstwo, ale to Arsenal ganiał za piłką a nie my.

Mimo iż to nasza drużyna była stroną przeważającą w pierwszej odsłonie meczu, to na przerwę spotkania mogliśmy schodzić przy wyniku 0-1. Kiedy tylko sędzia techniczny oznajmił doliczenie 2 dodatkowych minut, cudowna indywidualna akcję przeprowadził Fabregas. Hiszpan minął dwóch bądź trzech naszych graczy, uderzył między nogami Luka Younga i na nasze szczęście trafił w słupek. Na dodatek do odbitej piłki ruszyła dwójka Kanonierów i ze 100% szansy nic nie wynikło.

Po przerwie Downing pokazuje niemoc strzelecką (co w konsekwencji przedłużyło passę bez zdobytego gola w meczu ligowym do czterech kolejnych spotkań), a w odpowiedzi Rosicky w dogodnej sytuacji uderza w poprzeczkę.

Mecz mógł się podobać, był prowadzony w bardzo szybkim tempie i można żałować tylko tego, że nie padły w nim żadne gole. Teraz naszą ekipę czeka wyjazd do Londynu na mecz z Fulham i tam również trzeba będzie zdobyć jakieś punkty.

Autor: Radosław Frankowiak